Hod. I Niadziela 7 žniunia 1921 Nr 14.

JEDNAŚĆ

Adres Redakcyi i Administracyi: Wilnia Afiarnaja d. № 4, kw. 2
Redakcyja atčyniena štodnia, aproč świat ad 10 — 1.
Administracyja: ad 10 — 2.

Cana numaru 7 mar.
Padpiska na 3 mies. 75 mar., na 1 miesiac 25 mar.

CANA ABWIESTAK: za adzin radok zwyčajnaha druku na 1 str. 30 mar., u tekście 40 mar. za tekstam 15 mar. Dla šukajučych pracy na 10% taniej.

Ab źjezdzie prawasłaŭnych.

14 žniŭnia h. h. ŭ Waršawi adbudziecca zjezd prawasłaŭnych prychodaŭ.

Zjezd hety duža patrebny. Jošč šmat nabaleŭšych sprawaŭ, jakija treba wyjaśnić. Jošč šmat žalbaŭ na zdzieki z boku beztaktnych čynoŭnikaŭ—samawukaj, katoryje pawinny być wysłuchany praz Urad Rečypospolitej, kab dać ŭrešci mahčymaść prawasłaŭnym hramadzianam karystać z naležnych im prawoŭ i dziela hetaha možna by było tolki žadać zjechaŭšymsia: „chaj wam Boh pamahaje"...

Ale razhledzimsia ŭ pytańniach, chto sklikaje zjezd, chto tudy pajedzie i kaho budzie predstaŭlać.

Zjezd sklikaje Prawasłaŭnaja Carkoŭnaja Rada. Pahledzim, što heta za arhanizacyja i chto jaje wybiraŭ.

P. C. R. utworana samačynna, ŭ jaje skład ŭchodziać tolki maskali, katorych nichto tudy nia wybiraŭ i nikoha jany ŭ Radzie nia predstaŭlajuć. Ni biełarusaŭ, ni ukrainćoŭ ŭ Radzie nima, chacia jany majuć prawa na ⁴/₅ miejsc, a mo i na ŭsie... Tak sama nichto nie upoŭnamačywaŭ Radu hawaryć ad imiani ŭsich prawasłaŭnych hramadzian Polšcy.

Jak piša „Ukrainskaja Trybuna", dahetul na zjezd nima błahasławienstwa z boku Preaświaščennaha Dionizja, ŭładyki Wałynskaha. Zjezd naznačany ŭ karotkim praciahu času, dziela čaho eparchii nia patrapiać narychtawacca da zjezdu, a pajeduć ŭ Waršawu ludzi prypadkowyje, katoryje zaćwierdziać ŭsio, što im padsunuć pany z Rady. Hetak wyjdzie, što ab sprawach prawasłaŭnych biełarusaŭ i ukrainćaŭ buduć rupicca byŭšyja siabry z suwiazi „ruskaha narodu", abo „Michaiła Archanieła". (Zdajecca što panam z Rady tolki i idzie ab toje, kab dastać ad zjezdu mandat na abaronu sprawaŭ prawasłaŭnych žycharoŭ Polšcy. bo tady jany buduć mieć prawa trubić pa ŭsiamu świetu ab patrebach „istinno ruskich žycharoŭ na istinno ruskich ziemlach" ŭwojšoŭšych ŭ skład Polšcy).

Chto-ž tudy na zjezd pajedzie z boku Wilenskaj Eparchji i kaho budzie pradstaŭlać?

Wilenskaja Eparchija, aprača emihrantaŭ maskaloŭ, składajecca tolki z biełarusaŭ, i takim pawinna być naša prawasłaŭnaje duchawienstwa, ale na biadu, dziakujučy staletniaj rusyfikatarskaj palityce Rasiei, naša duchawienstwa, chacia ŭ bolšaj čašci i tutejšaje, ale tak zmaskaleła, što ničym nia roznicca ad swaich siabroŭ z Maskwy ci Tuły i prytym jano i dahetul jašče nie zrazumieła, što narodu biełaruskamu „jedinaja i niedielimaja Rossija" z jaje čornymi ci čyrwonymi satrapami zusim niepatrebna i čužaja, što biełaruski narod choča žyć ŭłasnym žyćciom i sam choča im kirawać niezaležna, ci heta budzie ŭ spadobu Markawym i dr., što ruch biełaruski heta nia jošć hniazdo ŭ jakim mohuć mieć „временный" prytułak pany, što orjentujucca pawodle receptaŭ maskoŭščyny. Da zrazumieńnia hetaha naša prawasłaŭnaje duchawienstwa, aprača 2-3 asob, jašče nie darasło; dla ich i dahetul biełarus,—heta tolki abjekt rusyfikacyi.

Na zjezdzi ŭ Waršawi buduć abhawarywać sprawy čysta duchoŭnaha charaktaru, ale pobač z hetym buduć zakranuty sprawy duchoŭna-palityčnyje, np. aŭtokiefalnaść prawasłaŭnaj carkwy ŭ Polšcy i dr. što cikawiać nas biełarusaŭ i hetych sprawaŭ my nia možam dawieryć tolki duchoŭnym delehatam wybranym na Wilenskim eparchialnym zjezdzi ŭ lipieni, nia možam, każemo, dawieryć tym ludziam, što zawodziać u carkoŭnych školach i duchoŭnych seminaryjach na Biełarusi rasiejskuju mowu, što niedapuščajuć biełarusaŭ da świaščenstwa,—ludziam, dla katorych jošć i dahetul Biełaruś—čaść Rasiei.

U Waršawu chaj jeduć duchoŭnyja delehaty, wybranyje na zjeździ wilenskaj eparchii, bo inakš nielha, ale my biełarusy žadajem, kab pobač z imi jechali i predstaŭniki biełaruskich arhanizacyi, ludzi prawasłaŭnyje i ščyryje biełarusy.

Predstaŭnikam hetym powinny być pakazany ŭsie dakłady, jakija buduć čytany praz wilenskich delihatoŭ ŭ Waršawie pry hetym predstaŭniki biełarusaŭ, pawinny mieć prawa zabarony ŭ sprawach relihijna-palityčnaha charaktaru i pawinny być na zjeździ, tady tolki my možam być supakojnymi, što nas, pamima našaj woli nie pradajuć.

Kali prawasłaŭnaje duchawienstwa hetaha nia zrobić, to chaj wiedaje, što biełarusy patrapiać baranić swaich prawoŭ i znojduć sposaby zrabić panoŭ,—arjentujučychsia na Maskwu, — sabie nia škodnymi.

J. P.

Naszy abawiazki.

Kab zabasnawać u krai praŭdziwy paradak, dyk treba, kab hramadzianstwa šanawała prawy swajej dziaržawy, kab usialakija uradowyja nakazy wypaŭnialisia biezadmoŭna. Niepasłušenstwa i abchod prawa zjaŭlajucca prastupkami, jakija narušajuć ahulna-dziaržaŭny i hramadzki paradak. Dziela hetaha nijakaja prawa nia može instnawać biez adpawiednych karaŭ za jaho narušeńnie, bo inakš, dyk jano nia miełaby nijakaj žyćciowaj wartaści.

Wajna i rožnyja pierawaroty wyklikanyja hetaj wajnoju, — źnieprawili ludziej i wytwaryli z ich niejkich apornych i ni pasłušnych na hołas prawa. Narod nia tolki što pazbyŭsia swajej papiaredniaj niawolnickaj pakornaści, ale nawat staŭ pahardžać kožnym prawam i niasłuchacca nijakich uradowych zahadaŭ, i usialakija kary staŭ uważać za ździek nad saboju...

Kali dobra prypomnim miuulyje časy carskaha samoŭładnaha panawańnia, kali my musili, nie zważajučy ni na što, pakornieńka słuchacca kožnaj ŭradowaj litary, kožnaha palicejskaha prykazu, to treba skazać praŭdu, — tahdy byŭ lepšy paradak — jak ciapier u niekatorych druhich choć i nie carskich staronkach. Praŭda, hety paradak byŭ wielmi kruty, žandarska-paliciejski, z ludźmi nia ličylisia, i da hołasu narodu uia prysłuchoŭwalisia, — ale paradak byŭ, i hety, paradak usio hramadzianstwa, choć z pad bizuna, ale padtrymoŭwała.

Samyja abstawiny, ŭ jakich my tady žyli, byli paprostu nialudzkija: trymali nas u ciemnacie — u niawoli, ab nijakaj palityčnaj swabodzie i roŭnašci my nia šmieli nawat i dumać i my tady hołasna nie narakali, nie spračalisia, a rabili biezadmoŭna ŭsio, što tolki było nam prykazana. Toj, chto paśmieŭ tady wykazać swajo niezdawaleńnie, zrabić najmienšy adpor. — dyk hinuŭ, jak rudaja myš.

Šproby aruźnych procidzieržaŭnych wystupleńniaŭ tapilisia ŭ łužach ludzkoj krywi. Tak! Było drenna, ciomna i niawolna, ale byŭ paradak...

Rasiejskaja rewalucyja ŭ 1917 h. zdabyła dla narodu wialikuju swabodu. Dla padtrymańnia ŭnutrenaha paradku zaklikaŭsia sam narod — usio hramadzianstwo. Tahačasny rewalucyjonny ŭrad Kierenskaha raźličaŭ, što toj narod, jaki, apryč paliciejskaha ździeku nikoli ni znaŭ nijakaj praświety, ciapieraka wielmi acenić hetuju wialikuju swabodu i sam pojdzie da budowy nowaha paradku i budzie jaho mocna padtrymoŭwać.

Tymčasam, zamiest paradku, z kožnym dniom staŭ pawialičwacca biezparadak.

A Kierenski usio hawaryŭ dy uhawarywaŭ pakul nareście nie spanatryŭ, što rewalucyja pajšła nie pa toj darozie, pa jakoj treba było, ale... było ŭžo pozna... kožny „hramadzianin" byŭ sam sabie panam i prawiŭ swaim žyćciom, tak jak sam chacieŭ. Hety hramadzianski razwał i poŭnuju biezdzieržaŭnaść — šyraka wykarastali bałšawiki dla swaich imperyjalistyčnych metaŭ: Jany jšče pašyryli, u narodzie hety biezparadak: Słowy pierajšli u dzieła. Pačalisia hrabieźstwy i zabojstwy bahatšych, ništažeńnie usialakaha dabra — niepryznawańnie „čužoj" ŭłasnaści i pawialičeńnie „swajoj"... Ale woś bałšawiki zapanawali i jany adrazu zrazumieli, što biez patrebnaha pasłuchu z boku naroda ničoha nia wyjdzie i... zawiałasia dyktatura proletaryjatu. Z črezwyčajkami łatyšskimi i kitajskimi haław. rezami, pačali uważacca za kontr-rewalucyjanieraŭ i razstreliwalisia. A samačynnyja hrabieźstwy — zamianilisia na ŭradowyja „kamisarskija", rekwizycyi nia było ŭžo bahatych panoŭ, dyk zastalisia bahatšyja sielanie — ich bałšawiki i pačali abirać.

Pačalisia nowy ździek, nowyja kryŭdy, badaj što horšyja ad daŭniejšych carskich. Narod ahledziŭsia, što žyć stała drenna, ale musiŭ ciarpieć, bo sam da hetaha dawioŭ. Ničoha nie pamahli i paŭstańni. Bałšawiki zakawali ŭsich u swaje łancuhi i mocna trymajuć — z nikim nie ceramoniacca: što niebudź, dyk kulu ŭ łob i skončana. Z adnej niawoli ŭ nowuju, dy jšče horšuju. A ŭsio dziela taho, što swaje asabistyje sprawy stawilisia ŭsimi wyžej ad ahulna hramadzianskich, ad dziaržaŭnych, što narodam nie šanawałasia nijakaja prawa i nie zwiračałasia na heta prawa ani najmieńšaj ŭwahi. —

Tymčasam, nawat nijakaja tawarystwa, nij ki hurtok nia mohuć istnawać biez swajho statutu, biez swajho prawa jakomu usie siabry biezumoŭna musiać padlahać, bo inakš nia budzie miž imi nijakaha posłuchu i ładu.

Tak sama i ŭdzieržaŭnym žyćci; kab istnawaŭ dobry paradak, dyk narod pierad usim musić słuchacca swaich dziaržaŭnych prawoŭ i ščyra ich wypaŭniać.

Kali daŭniej słuchali carskich nakazaŭ, dyk ciapier, bolš za ŭsio, musim šanawać prawy dziaržaŭ demakratyčnych prawy jakija ustanoŭlajucca ŭ parlamentach predstaŭnikami narodu, a nie carom i jaho čynaŭnictwam.

Bo inakš, nikoli ŭ nas nia budzia nijakaha paradku.

Biełarus.

U Balszawickim Raju.

Hoład. Chalera. Čuma. Saranča. Pažary... Nahajka. Ździek. Turma. Razstreły...

Oś u niekalkich słowach tyje wobrazy, jakije istnujuć ciapier u bałšawickim raju.

Žutka, da taho žutka čytać apisańni hetych wobrazaŭ, što inšym razam caławiečaja myśl adkazywajecca ich uspaminać, — piaro adkazywajecca ich apisywać!

Oś—sami ŭžo bałšawiki u swaich hazetach pryznajucca, što ŭ Maskwie atrymany pahražajučyja wiestki.

Z wializarnych abšaraŭ nad Wołhaj, ašaleły ad hoładu narod, katory za apošnija časy karmiŭsia užo tolki žałudami i niejkimi kareńčykami, bo tam užo i trawa zhinuła—skranuŭsia z swaich, trupami zasłanych miejscaŭ i suniecca na Maskwu...

Hetaja mnohamiljonnaja hramada nieščasnych zapałaniła śpierša Tamboŭskuju, Pienzieńskuju i Waronieżskuju huberni, a dabraŭšysia da samoha Tambowa — hałodnyje rynulisia na jaho. Zbiŭšy krasnaarmiejcaŭ, jany rynulisia śpierša hrabić mahazyny i składy.

Skončyŭšy z hetym, jany pierarezali ŭsich koniaŭ: zwoščyckich, wajskowych i ŭrešci pažarnych—i źjeli. Szto było možna tolki jašče zabrać—zabrali ŭsio z saboj, a pakidajučy horad, padpalili jaho.

Dachodziać wiestki, što i u druhich miejscach, zachoplanych hoładam i dzie pašyrajucca pošaści—chalera i čuma—taksama šalejuć wializarnyje pažary.

U Staŭropalu — ahoń hulaŭ praz try dni; Rastoŭ na Danu—taksama abchapiŭ ahcń i h. d.

Trocki, bajučysia nastupu hałodnych na Maskwu, wysłaŭ napierad ahramadny lik wojska, jakoja maje baranić ciapierašnich rasiejskich caroŭ ad uschodu i paŭdniowaha-uschodu. — Z tych, značycca, staron—adkul pahražaje niebiazpieka.

Tymčasam niebiazpieka idzie nia tolki adtul.

U samaj Maskwie — wielmi niespakojna Chodziać čutki, što ŭsie rabočyje majuć pachawanyje aružža, dyk dziela hetaha—kitajcam, jakich mieli śpierša wysłać na front «uśmirać» hałodnych—ciapier zatrymali u Maskwie.

U Pieciarburzie—taksama nia lepš. Bajučysia i tam paŭstańnia, Trocki wysłaŭ tudy połk, jaki składajecca z adnych kamunistaŭ.

A tymčasam wiestki nadychodziać raz za razam što raz horšyja, što raz straśniejšyja, ad katorych, zdajecca, kroŭ u žyłach zastywaje.

U Samarskaj i Ufimskaj hubernijach pa niekatorych wioskach na schodach pastanawili nie dawać jeści tym, katoryje majuć bolš jak 60 hadoŭ: „dosyć užo pažyli — nichaj pamirajuć—nam bolš charčoŭ zastaniecca".

Ale i hety dziki sposab mała pamahaje: ludzi padajuć z hoładu, jak tyje z dreŭ listy ŭ wośień. Najbolš pamirajuć, jak słabiejšyje,—dzieci i kabiety.

Maskoŭskije zaprawiły—źwiery paciešajuć, što u praciahu piaci tydniaŭ jany dastawiać u hałodnyja hubernii siem miljonaŭ pudoŭ chleba. Paciecha niewialikaja, kab nat' jany i datrymali słowa, što redka zdarajecca, bo tudy — kab nie haładawać—patreba kožny miesiac nia siem, a dwaccać milijonaŭ pudoŭ chleba!

Ju. M.

Naszaje bahaćcie.

II.

Zadańnie kožnaha kraju, kožnaha haspadarstwa ŭ tym, kab patrapić wykarystać da astatku swajo bahaćcie.

Kraj tady tolki budzie bahacieć, kali swajho tawaru pradaść na balšuju sumu, čymsia budzie kuplać nie dastajučych ŭ siabie materyjałaŭ, ŭ čužyncaŭ.

Kab wyhnać jak najbolšyje hrošy za swoj tawar, treba jaho pradawać nie ŭ pačatkowym wyhladzie, a zbywać pieraroblanym — hatowym užo dla užytku čaławieka.

Nielha, razumiejecca, brać pad uwahu čas wajny. Chiba warta tolki adznačyć — kolki za hety čas pryjšłosia Biełarusi pryjmać u siabie haścioŭ — pažadanych i nie pažadanych: napłyła spierša rasiejskaja armija, paśla nachłynuli niemcy, nawalilisia balšawiki, pryždali narešci, palakaŭ, dy znoŭ sypanuli balšawiki — i ŭsio heta treba było pieražyć, pieratrymać našaj nieščasnaj Baćkaŭščynie.

Dziwicca tolki treba našaj žywučaści!

A i ciapier jašče bolšaja častka našaj Biełarusi pad balšawikami, katoryje jak mohuć i jak chočuć — tak i ździekujucca, abirajuć, rabujuć toj kraj i jaho nieščasny narod.

Ale-ž treba spadziewacca, treba wieryć, što tym, ci inšym sposabam -- hetaja dzič ščeźnie, minie, — jak minaje bura, jak ščezaje pašaść.

A tady — wyzwalenaja taja čaść Biełarusi — možna być peŭnym, što — zasmakawaŭšy kamunistyčnaha raju — ŭžo bolš nie paciahnie na ŭschod — nie paciahnie da tych, chto abdarowywaŭ ich hetym ščaściam, a złučyŭšysia razam sa usiej swajej Baćkaŭščynaj, — pojdzie supolna — ruka u ruku — sa swaimi wolnymi, kulturnumi susiedziami — jak Polšča, Ukraina, Litwa.

Oś tady tolki naš kraj budzie mieć mahčymaść wykarystać swaje bahaćcie z poŭnym razmacham i z karyściaj dla siabie i swaich susiedziaŭ.

Witebščyna i Mahiloŭščyna — da wajny — wielmi bahatyja byli na lasy i lon.

Peŭna-ž, lasy hetyja ciapier dobra spałaskanyje, ale zawioŭšy akuratnuju, prawidłowyju lasnuju haspadarku, dyk jašče možna było-b karystacca i z hetych astatkaŭ, a z časam, wiarnuć nat' swajo bahaćcie.

Ale sprawa ŭ tym, što mała dzie ŭmieli, ci chacieli zaniacca hetym swaim skarbam: aby mieńš było kłopatu — pradaduć kawałak, nie abmieryŭšy nie padličyŭšy nad' pnioŭ — hrošy — ŭ kišani i machajuć za hranicu...

I woś — miest taho, kab hety, choć i nie razumna nabyty kapitał, zastaŭsia ŭ rodnym krai na karyść jaho kultury, palapšeńnia haspadarki, atkryćcia choć jakoj-kolačy fabryki — kapitał hety traplaŭ najčaściej u Paryž, ci ŭ Monte-Karło...

Ja ŭspomniu tut choć adzin prykład pradažy lesu, jaki zdaryŭsia hadoŭ 30-cać tamu nazad kala Miensku.

Lasny handlar — Moŭša pryjechaŭ kuplać les u dwor A... Dobra — pašli ahladać hety les — i Moŭša, i pan. Abyjšli jaho ŭwakoł, pašpacarawali pasiaredzinie i wiarnulisia u dwor.

Pačynajecca torh; alež heta była adna kamedyja, bo adzin nia wiedaje kolki za swoj tawar prasić, a druhi nia wiedaje, kolki za jaho dawać. Ale niejak-za zyšlisia na canu.

Praz zimu Moŭša les wyrubaŭ, na wiasnu—zbyŭ jaho ŭ Niamieččynu i wiarnuŭsia da chaty.

Zdarałasia nie raz, što ludzi niebahatyja, wyjhraŭšy na latarei wializarny kuš — z radaści — pamirali.

Moŭša, abličyŭšy, kolki na hetym lesie zarabiŭ — praŭda — nie pamier adrazu, ale saŭsim zwarjacieŭ...

Kolki Moŭša zarabiŭ — dawiedacca trudna było, ale wiedali ŭsie, što adzin pień z taho lesu, katory, jak kažuć, z niebam hawaryŭ, abyjšoŭsia jamu — pa **try kapiejki**!

Alę-ž peŭna: nia ŭsie ŭ nas byli takije pradaŭcy, takije ŭłaśniki. Mieli my i takich ludziej, jakimi moh by hardzicca kožny kraj.

Uspomnić choć by takich, jak Edward Wojniłowič, Aleksandar Jelski, Aleksandar Baroŭski, Žyhimont Čechowič, Wilhelm Jelski—dy i šmat inšych, jakije byli świetačami kultury i prykładam swajej ułasnaj pracy na ŭsiu swaju wakolicu.

Jany nia tolki nie marnawali dabra swajho kraju, katory ščyra lubili, a uzbahačywali jaho, bo sprawadžywali jak najlepšych koniaŭ, prydatnych da haspadarki, wypisywali i hadawali jak najkarystniejšuju zawodnuju žywiolinu; kuplali i wyprabowywali na swaich ziemlach rožnyja admieny zboža, traŭ kormnych, bulby i šmat čaho inšaha.

I usia wakolica — ci to zaścienak, ci wioska—mahli z hetaha karystacca na samych prystupnych dla siabie warunkach i hetkim čynam papraŭlali swaju haspadarku, a ŭ hetym i jość začatak bahaćcia kožnaha kraju.

Waročajučysia jašče raz da bahaćcia našych lasoŭ, treba adznačyć, što dobryja tartaki byli nałažany ŭ Pinščynie, a jašče badaj lepšyje ŭ Mazyrščynie.

Tam najbolš wyrablali farniru. U Mazurščynie byli tartaki, pry katorych byli nia tolki heblarni, a i stalarskija majsterni, ŭ katorych wyrablali rožnuju dreŭlanuju pasudzinu, a naj

Minułaje.

PIERAPUD.

(Hladzi № 13).

Dziŭnym, śmiešnym napeŭna pakažecca ciapierašnaj moładzi, a kažu wam ščyruju praŭdu: ja z Alesiam i Saška z Iwasiaj — usia našaja čoćwierka adnalkowa uzdychała, adnalkowa ŭzirałasia, adnalkowa kachała hetuju dziaŭčynku.

Ale čaho-ž nam patreba było ad hetaj jasnaj, čystaj halinački małer... maładzieńkaha žyćcia? Ot—łaskawiejšych, ciaplejšych wočak i kryšku macniej pacisnuć jaje maleńkuju ručku—kryšku macniej — čymsia heta wypadaje. A kali adnaho razu z dazwołu swaho brata, jana zajšła da nas, dzie žyli Iwasia z Sašaj, dzie jak raz tady byli i my z Alesiam, dyj zaniałasia haspadyńkaj — harbatu nam naliwała,—ščaściu našamu kanca niabyło. A paśla, kali ŭžo wyjšła jana, nie spali my usiu hetuju noč, uspaminajučy jaje miły twaryk, jaje jasnyja wočki.

Woś, da hetaha mileńkaha padrostačka my z Alesiam i kinulisia pa ratunak. Samo saboj — jana uziałasia zachawać usio jak najakuratniej.

Nie addali joj tolki adnej rečy: ŭ kamodzie pamiž bializny znajšli my hlinianuju— piacikapieječnuju skarbonku, ŭ katoraj — kali dobra patrasieš — šastali papierki.

Szto za licha? Našaja čaćwiorka dzialiłasia pamiž saboj swaimi kapitałami da astatku, dyk chto ž tut zawioŭ niejkije skarby, što ažno papierki šaleščuć?

Nastroj u nas byŭ tady, zrazumieła, nerwowy i peŭna-ž, kab spakojna razwažyć — my nia mieli prawa hetaha rabić, a tut — braznuli my hetaj skarbonkaj pa stale i raźbili na kawałački i pasypalisia papierki... Ale nie hrašawyja, a niejkije wuzieńkije, biełyje šparhałački...

Pierahladajem až na kožnaj ałaŭkom napisana: piać kapiejak, Iwasia W—cki; dziesiać kapiejak, Iwasia W—cki; piać kapiejak Iwasia W—cki; dziesiać kapiejak, Iwasia W—cki. I hetak na ŭsioch listočkach.

Znali my swajho Iwasiu dobra: zdacien byŭ na ŭsielakija, nat' niedarečnyja štuki, ale ŭ čym tut sprawa — nijakim sposabam dahadacca nie mahli.

Zharnuli my cely žmut hetych papierałkaŭ u kišeni, čarapki hlinianaj skarbonki zakinuli ŭ niejkuju pamyjnuju jamu, a sami — prom na swaju kwateru, bo chawacca ad žandaroŭ—heta ž śmiešna było-b: nat' u Maskwie — kudy-ž ad ich dzieniššia, kudy schawaješsia? Usio roŭna— nasočuć — lepš užo adrazu zahlanuć strachu ŭ wočy.

Prybiehajem na swaju kwateru — niemka lažyć užo na piarynie i praktykujecca: stohnie, da taho mocna, baluča stohnie, što da jaje strašna padyjšci. Hladzić na nas śmiajecca, a — stohnie.

Nu, dumajem, sprytnaja kabiecina — daść sabie rady: da našpikowanaj piaryny swajej nie padpuście.

A što-ž nam rabić? Siadzieć adzietymi i pry knižkach —heta samaja „niebłahanadziožnaje zaniaćcie"; kwateru začynili, raździelisia, lahli ale dzie-ž tut son: čakajem haścioŭ,.. Tym časam našaja „alte mutter" — u susiednim pakoičku — to zastohnie, to zaśmiajecca...

— A budzicie wy mnie ihrać: „ох как я вас люблю"?

— Budziem, budziem, — adkazywajem ŭžo ležučy na maleńkich, wuzieńkich, ćwiordych łožkach.

Tak nie spali ŭsiu noč. Lažym, hamonim i čakajem...

Ažno i sapraŭdy pryčakali: nad samaj ranicaj — čujem my šparkije kroki pa panadworku, a pasla biehatniu pa uschodach i urešci — stuk u dźwiery.

Našaja „alte mutter" zastahnała, jak kanajučaja asoba; moj Aleś — ni z taho — ni z siaho — staŭ drazdom świstać...

Nu i kancert: taja słohnie, hety świšča!... A tut žandary...

Zdurnieŭ ty, ci jakoje licho, — pytaju Alesia.

— Budu, a woś budu świstać — ničoha jany mie nia daduć rady — nichaj pad maju muzyku trasuć nas, — adkazywaje jon.

I świšče — prosta zaliwajecca.

A chtož dźwiery budzie adčyniać?

Aleś na adrez adkazaŭsia.

— Kab ja, — kaža, — žandarom dźwiery adčyniaŭ — nie dačekańnie ich! Nichaj łomiać, a z paścieli nie kranusia i świstać budu.

Hetkaje uporstwo bylo nia tolki śmiešnaje, ale i škodnaja dla nas, bo mahło uzbudzić bolšuju tolki padazronaść.

Pajšoŭ dźwiery adčyniać ja. Adčyniaju... A heta jašče što?! — zamiest žandaroŭ — uletaje, jak bomba, spaciely Iwasia.

— Bratki maje, zahudzieŭ jon swaim basam, bieda stałasia: zamki u našaj kamodzie i šafie pałomany, usio pierawarušyna i zabrany nielehalnyja štučki. Widać byŭ wobysk. A što najhorš — Saška prapaŭ.

— Szto-ž ty, durniu, dziwiššia: ty-ž sam pakinuŭ nam zapisku, što wobysku treba spadziewacca hetaj načy, kažem my Iwasiu.

— Durni wy sami, zabasiŭ jon, padžartawaŭ z was i — tolki, a wyšła sapraŭdy drennaja štuka.

Sprawa, razumiejecca, wyjaśniłasia: nijakich wobyskaŭ nia było, a Saška napeŭna načuje ŭ jakaha niabudź tawaryša, jak heta časta z im bywała.

— Usio, značycca, ale-ž što heta za razpisački — weksali niejkije padazronyje, — pytajem my Iwasiu.

Durni wy nierazumiejecie, — jašče raz jon nas wyłajaŭ, — nałažyŭ ja na siabie štraf: za za kožnaju wypituju poŭbutelki — 5 kapiejak, a za butelku — 10 nie zaležna ad taho — kol-

bolš usialakich bočak, katoryja wysyłalisia wahonami ŭ dalokija fabryki dla upakoŭki adpawiednych tawaraŭ.

Byli ŭ nas jašče i fabryki papieru, z pamiž katorych asobliwa adna — zajmała ŭ hetaj pramysłowaści wielmi pawažnaje miejsce.

Papiernia hetaja była ŭ Homali (Paškiewiča) i tawaram jaje karystalisia nia tolki my, ale i našyje susiedzi.

Oś takija fabryk,—na katorych pierarobka pačatkowaha materjału daje hatowy tawar, jakim čaławiek moža ŭžo karystacca,—najbolš i sapraŭdy uzbahačywčjuć swoj kraj.

Jurka Mucha.

Wiestki za tydzień.

WILENSKAJE PYTAŃNIE.

Polski ministr zahraničnych spraŭ p. Skirmunt pasłaŭ list gen. Želihoŭskamu ŭ sprawie apošniaj rezalucyi Lihi Narodaŭ. U liście minístr piše, što Polski urad prosić henerała Želihoŭskaha, kab jon daručyŭ krajowym ustanowam apracawać plan zwalnieńnia z administracyi i wojska Siaredniaj Litwy polskich hramadzian, nie pachodziačych z Wilenščyny. Dalej ministr prosić gen. Želihoŭskaha dać adkaz na žadańnie Lihi Narodaŭ, kab zamiest armji ŭ Siaredniaj Litwie była stworana milicja.

NA HORNYM ŠLONSKU.

Kamisija rečaznaŭcaŭ, jakaja pracuje ŭ Paryžu nad prajektam padziełu Hornaha Szlonsku, jak pawiedamlaje Paryžskaja hazeta „Petit Parisien", dajšla da zhody i moža padać Najwyšejšaj Radzie abjednany prajekt. Najwyšejšaja Rada źbiarecca 8 žniŭnia ŭ Paryžy. Z boku Anhlii ŭ pasiedžańniach budzie pryjmać wučaście Lojd-Džordž i ministr zahraničnych spraŭ lord Curzon.

U POLSZČY.

— Polski ministr hrašowych spraŭ Stečkoŭski padaŭ u Sojm biudžet na 1921 hod. Dochody Polščy — 135.167 miljonaŭ marak, razhody 208.961 miljonyŭ marak, deficyt 73.796 miljonaŭ marak.

— Polski pasoł ŭ Maskwie p. Filipowič wyjechaŭ ŭ Maskwu.

U LITWIE.

Z Maskwy ŭ Koŭniu pryjechaŭ litoŭski predstaŭnik pry sawieckim uradzie Baltrušajtis.

— 12 lipienia wiarnuŭsia ŭ Koŭniu sa zjezdu syjanistaŭ staršynia Žydoŭskaj Nacyjanalnaj Rady d-r Borenbaum.

— U Koŭnie prajektujecca zrabić haspadarčuju wystaŭku.

U FINLANDYI.

U Helsingforsie adbywajecca kanferencyja Baltyckich Dzieržaŭ ŭ jakoj pryjmajuć wučaście Polšča, Finlandyja, Estonija i Łatwija. Litwa swaich delehataŭ nie prysłała. Dojdziena da parazumieńnia ŭ palityčnych sprawach wialikaj ważnaści. Wyjaśniłasia, što pamiž Łatwijaj, Litwoju i Estonijaj nijakaha traktatu ab Baltyckaj suwiazi nie padpisana.

NA DALOKIM USCHODZIE.

Na dalokim Uschodzie paŭstańnie praciŭ balšawikoŭ pašyrajucca. Miajscowyja žychary widziać paŭstancach, swaich zbawicielaŭ. Zarhanizowaŭsia časowy urad Manholii.

U ČECHII.

— Českija haziety padajuć wiestki ab utwareńni nowaha uradu pad staršynstwom d-ra Swehli. Nowy urad budzie składacca z usich partyjaŭ, apryča kamunistaŭ. Ministram zahraničnych spraŭ zastaniecca doktar Beneš. Ministram hrašowych spraŭ budzie Rašin, jaki užo zajmaŭ hetuju pasadu ranej.

— 31 lipienia ŭ Prazie adčyniŭsia 13 kanhres esperantystaŭ.

U ANHLII.

— Anhielski urad choče nie pryznać anhielska-balšawickaj handlowaj umowy dziela taho, čto Sawieckaja Rasieja nia pierastała wieści prapahandu ŭ Anhlii.

— Anhielski staršynia ministraŭ Lojd-Džordž zajawiŭ u pałacie hmin, što Anhielski i Francuski urady pryjšli da zhody ŭ sprawie jaknajchutčejšaha sazywu Najwyšejšaj Rady. Rada źbirajecca 8 žniŭnia.

Z KRAJU

(Ad našych karaspandentaŭ).

M. DUNIŁAWIČY, Nawahr. wojew.

Duniławičy ŭsiaho 9 wiorst ad čyhunki, a da hetaha času počta — anijak jašče nia moža dobra i akuratna naładzicca.

Narod tut bahaty, a siadzić biaz hazetaŭ, choć i rad byŭ by ich pačytać, bo wielmi cikawiacca ŭsie, što robicca na świecie.

Čuli my, što chutka maniacca prawodzić kala nas nowuju čyhunučnuju liniju — pamiž Wilniaj i Warapajawym. Cikaŭna było-b wiedać, ci zachopić hetaja linija našaje miastečka, bo tady-b jano jašče bolš ažywiłasia, bo daŭniej hety punkt byŭ wielmi ruchawym i handloŭnwym.

A i ciapier tut narod zawarušyŭsia: pryzapasiŭšy drewa padčas rožnych zawiruchaŭ — ciapier na spalanych padčas wajny zhliščach — uzrastajuć nowyje pryhožyje damočki.

Zan — ski.

WAŁOŽYN.

Apošnimi časami kala nas razyšlisia čutki— bytcam balšawickaja nawała iznoŭ padsoŭwajecca pad našuju hranicu.

Praŭda—ci nie, a ŭsie wielmi ustrywožany, asabliwa sielanie.

Pryčyny hetaha balšawickaha ruchu—kožny tałkuje pa swojamu.

Adny kažuć, što ŭciekajuć ad pošaściaŭ, ad katorych ciapier u Rasei hinuć ludzi — jak muchi; druhije—što z hoładu, — što ŭ Rasei i žałudy ŭžo pajeli, dyk—jak taja saranča, sunucca siudy, kab čym pažywicca; znoŭ inšyje kažuć, što siudy pchnuć dziela taho stolki wojska, kab dapilnawać uradžaju ŭ toj častcy Biełarusi, kab jaho ušled zrekwizawać, a spadziajučysia, što chlebaroby buduć baranić swoj skarb, dyk ściahnuli wialikija siły dla hetaha rabunku; ŭresci—prosta kažuć, što znoŭ budzie wajna.

Woś hetaja apošniaja pohałaska najbolš i pužaje tutejšy narod.

Sielanie tutejšaj wakolicy kažuć, što—kali barani Boh — heta zdarycca, dyk jany lepš spalać i snapy, i ziernie, i ŭsio swajo dabro; źništožać, zhłumiać usio, što jašče budzie zastawacca na poli, — lepš pahinuć sami, a balšawikom ničym pažywicca nie daduć.

Prosim Redakciju „Jednaści" prysyłać nam hazetu, pokul što, choć 50 ekzemplaraŭ bo da hetaha času da nas wielmi mała jaje dachodziła, dyk rwali z ruk—adzin u druhoha.

Wialikaja škada, što hetaja samaja hazeta nia drukujecca jašče i hraždankaj, bo łaciński tut šmat chto nia ŭmieje, dyk kali hazetu i papadzie,—lotaje tady, kab znajšci jašče i čytača. Kožny z nas spadziajecca znajšci u hazeci adkazy na tyja pytańni, jakija jaho cikawiać.

Apryča trywohi pierad balšawikami, jošć u nas jašče adna biada: anijak naš narod niamoža prywyknuć da ciapierašniaj tutejšaj palicyi.

Prysłali hetych palicijantaŭ ažna z Halicii, ci jašče tam adkul, dyk što hetkamu dalokamu čaławieku abchodzić tutejšy kraj, tutejšy narod? Jon dobra wiedaje, što siahońnia jon tut,

kí kieliškaŭ machanuŭ — choć by i adzin, a štraf płacić treba: ad butelki — 10, ad poŭbutelki — 5 kapiejak. A što niechwat byŭ zaŭsiody hatoŭki, dyk wydawaŭ sam sabie — weksali.

Ciapier nam było ŭsio jasna i zrazumieła.

Supakoilisia. „Atle mutter" pierastała stahnać. Aleś — świstać...

J Sza

Zhuki życcia.

* * *

Jon chadziŭ wiečarami pa wulicach našaha horadu, stary, samotny, apuščany. Twar jaho pažoŭkły, nia bryty, rudyja wałasy nia ŭčesany, palto zašmulhanaje i abdrypanaje, jak widać pierašytaje z sałdackaha šyniela, a kapialuš i nahawicy, taksama pakazwali, što jany jašče spraŭleny u toj dawajenny čas, kali ich haspadar „byŭ čaławiekam" i nie pisaŭ hazetnaj chroniki i prašeńniaŭ u piŭnych.

Na hety raz u jaho było ŭ kišani stolki hrošy, što moh addać šaŭcu papprawić swaje boty, ale na dušy było tak drenna, takaja tuha apanawała, takija ŭspaminy padnialisia ab prošłym, u jakim mo taksama mała było radasnaha, što ŭ hety wiečar ciopłaj i cichaj wiasnowaj pary, jon usieju swajeju istotaju sciamiŭ, što botam možna i nie papraŭlać, a lepš spatkacca s kim niebudź takim-ža samym samotnym i žurliwym iz ci to za čarkaju, ci za šklankaju piwa, razam pasiadzieć, pahawaryć, dušu adwiaści i paškadawać ab tym darahim minułym, ab tych rodnych dušach, jakich mo i nia było...

. . . .

* * *

Z karčmy wyjšla chistajučysia wielmi nie maładaja kabieta u wyliniałym kapialušu i barchanowaj sukiency. Jaje wusny i ščoki byli namalowany čyrwonaj farbaj, a browi i pawieki čornaju, bo ci to ad potu, ci ad pralitaj harełki ale pa twaru paciakli doŭhija, čyrwonyja i čornyja rahi...

A mo kabieta płakała? Mo ślaźmi razmačyła farby?..

A čuwać było, jak u karčmie niejkije mužčynskija hałasy śmiajalisia... Mo heta z jaje śmiajalisia?

— Cha, cha! Papłakała i uciekła... Papłakała i uciekła!.. I pjanieńkaha swajho chłopčyka pakinuła!.. Cha, cha!..

. . . .

* * *

Padyšoŭ. Razhawarylisia. Hutarka pačałasia prosta i ščyra, jak pamiž dwoch pakryŭdžanych dzietak. Wydałasia aboim, što jany, bytcam, daŭnyja znajomyja, rodnyja, tolki, niečamu, daŭno, daŭno nie bačylisia.

Hlanuli adzin druhomu ŭ wočy, jak brat siastre, jak siastra bratu. Uzialisia pad ruki.

Zajšli u mahazyn i kupili kwietak. Pryhožych, pachučych wiasnowych kwietak — bezu i kanwalijaŭ.

Jana ščaśliwaja, jak dzicia, radasnaja, jak maładaja u waloni—ŭ swajej barchanowaj sukiency, wyliniaŭšym kapelušy i žoŭtaja s twary pa jakim razlezłasia nakładzienaja čyrwonaja i čornaja farba, — uśmiachnułasia jamu ad usiej paŭnaty swajho ščaścia... Ad kwietak wiasnowych... Uśmiachnułasia i reštki pačarnieŭšych wykryšanych zuboŭ, bytcam nowaja plama, užo druhoha hatunku farby, złydna azdobiła jaje žanočy twar...

U mahazyni ad elektryčnych lamp było šmat świetu i jon razhledziŭ usie piečatki jaje sučasnaha žyćcia, ale sercam i dušoju pačuŭ i ubačyŭ pryhožaść i radaść jaje dušy i serca, kali ŭ ruki swaje pryniała jana hetyja saradziejnyja kwietki, i jon, jak wasimnacaci hadowy junak prypaŭ da jaje suchoj ruki haračym, hłybokim pacałunkam, ščyrym, jak da pieršaj lubowi swajej, jak da niawiechny..

. . . .

* * *

Pašli nia ŭ tuju, a ŭ druhuju karčmu i pili harełku...

Jon hawaryŭ horača, i kožnaje jaho słowa, bytcam z hrudziej wyrywanaje, było balučaje i ciažkaje, jak raztoplenaje woława.

Kabieta hladzieła zabliščaŭšymi, jak u waŭčycy, wačyma i hatowa była kožnuju chwilinu cicha skazać:

— Miły, miły... Nia treba...

Ale nie adważwałasia, saromiłasia i tolki huby jaje dryželi.

Paśla jon apuściŭ hoławu i pa jahonaj žoŭtaj twary skacilisia dźwie mutnyja ślazinki.

Jana pakłała na jaho ruku swaju i mocna jaje ściśnuła...

. . . .

* * *

Hučna adčynilisia dźwiery karčmy i ŭwajšla kampanija pjanych, nia mytych paślá pracy kačaharaŭ. Bielmy ich woč strymalisia na tym stoliku, dzie siadzieli jany.

— Cha, cha! Jana ŭžo tut... Užo z druhim... Zsiabrawałasia? A taho swajho chłapčuka pjanaha tam pakinuła? Cha, cha!.. Bač, kwietki, bratkie maje!.. Na stale wiasnu razwiali... Cha, cha!.. Nowuju wiasnu! Cha, cha!..

. . . .

Śmiech razlehaŭsia hučny, jadrony i niaŭspynny,

A u tacht jamu, jak u mužyce, ŭ akkord, čuwać byŭ płač nadrywany, balučy i jadawita horečny, jak žoŭć, jak atruta...

Jazep Pilipaŭ.

a zaŭtra mohuć jaho naznačyć nima wiedama kudy. Dyk žywie z dnia na dzień — aby žyć — jak naležyć...

Zdarajucca, naprykład, takije wypadki: prywozić sielanin pudok žyta na prodaž. Praz niejki čas padchodzic da woza paliciant i zabiraje hetaje žyta pa wajskowaj taksie. Dy kab choć dla siabie, a to—jak pašla dawiedalisia—z kwatery palicianta hetaje dabro zabraŭ handlar; nu i trudna, razumiejecca, spadziewacca, kab taksama pa wajskowaj taksie..

Žalicca načalstwu sielanie bajacca, bo nie wiedajuć dobra ni ciapierašnich zakonaŭ, ni paradkaŭ. dy prytym i hetych paliciantaŭ bajacca—jak ahniu,—oś i maŭčać.

A tymčasam taki pal'ciant nie razumieje, ci nia choče razumieć, što jon mienšuju škodu zrabiŭ sielaninu, čym Polščy, katoraj jon słužyć, bo z prychilnikaŭ da jaje—robić worahaŭ.

Susied.

M. HŁYBOKAJE, Nawahr. st.

Paradak i haspadarka ŭ nas patrochu naładžywajucca.

Praŭda, pryjšłosia tutejšym chlebarobam nie mała ŭłažyć swajej pracy, bo z wiasny jašče ŭzialisia zasypać wajskowyje akopy, jakija tut u šmat miajscoch pieraharali ichnije paletki; ale praca darma nie prapała, bo jak raz na tych miajscoch, dzie išli hetyja akopy, uradžaj byŭ na ŭdziŭ piekny:

A i tak nima što narekać: usie zasiewy dobra wyhladajuć, adna bieda, što nie chapaje rabočaj žywioliny.

U skoraści maniacca siudy pryhnać dla pradažy zabrakowanyja wajskowyje koni, a tak sama buduć pry ich i žarabiaty.

Ceny na ich nizkija: kania možna budzie nabyć za tysiačaŭ 10—15, žarabio—za 5—10 t.

Adno bajazna: kab jany časam nie papali ŭ ruki spekulantaŭ, abo da bahaciejšych haspadaroŭ a kab skarystali z ish biadniejšyja chlebaroby jakija pa hetkaj canie tolki i mohuć uzdabycca na tak patrebnuju dla siabie žywiolinu.

Stan—wič.

Usiaczyna.

Jašče nia ŭscichła amal nia suświetnaja siamiletniaja niabywałaja pa swaim sposabam baraćby wajna, a ŭžo ludzi sušać sabie mazhi, rychtujučysia da nowaj...

Niejki tam wučony — kapitan Hutson, čytaje ŭžo lekcyi ŭ Ameryce ab budučaj wajnie i nowych jašče dziŭniejšych sposobach budučaj baraćby.

Na hetych lekcyjach jon dakazywaje, što ŭ nowaj wajnie — nia buduć patrebny ŭžo ni harmaty, ni kulamioty, ni nat' strelby, a tolki—samaloty...

Nia dumajcie, kab hetyja samoloty patrebny byli da skidywańnia z hary bombaŭ — nie: dla budučaj wajny bomby, tak sama ŭžo patrebnia buduć.

Na samaloty buduć brać tolki pasudzinki z rožnymi atrutami, hazami i woś — skinuć takuju pasudziny na wojsko — i hatowa, a tut jašče z druhoj pasudzinki z wierchu papyrskajuć, jak doždžykam, adna kropielka katoraha, aby trapiła na cieła čaławieka i to, u adzin momant — truje.

A što-ž robiać žaŭniery, nie majučy nijakoha aružža? Czym-ž jany wajujuć? Mo tak sama puščajuć hazy, dy pyrskajucca?

Nat i hetaha nie; wajujuć tolki... świečkami.

Kali prychodzicca armii adstupać, to kab worah nie nasiadaŭ, utykajuć u ziamlu świečki i zapaliwajuć ich. Dym ad hetych świečak maje ŭ sabie takuju šalonuju atrutu, što praz niekolki dzion ničoha žywoha ŭ blizkaści hetych świečak nia moža padyjści. Worah budzie prymušany stajać na miejscy i čakać pokul hetyja zharać, a pašla — pokul nie razojducca dym i haz, jakije trymajucca u hetaj wakolicy praz niekolki dzion.

Pokul što nam usie hetyja sposaby mohuć wydacca krychu nat' śmiešnymi, ale amerykancy nie taki narod, kab žarcikami zajmalisia i kali ŭzialisia za što—to dakanajuć.

A tam, jak pawiedamlajuć zahraničnyja hazety, ŭ hetym napramku idzie wialikaja praca. Ameryka z hetaha nat' nia robić sakretu i u swaich hazetach užo pawiedamlała, što tamašnim wučonym udałosia ŭžo wydumać takija šałonyja atruty, jakich jašče—jak świet świetam—nia było.

Kali Ameryka pracuje nad hetym adkryta,—ustrywožanaja Anhlija, — robić sproby ŭ hetym samym napramku — cichačom, tajomna, ale ab hetym užo dawiedalisia.

Chto—kaho wypieradzić—nie zhadana.

Biełaruskija sprawy

U KRAJOWAJ SUWIAZI.

31 lipienia wiarnuŭsia z Waršawy wicestaršynia Krajowaj Suwiazi p. Aleksiuk. U Waršawie jon mieŭ naradu z predstaŭnikami Sojmawych partyj i wyšejšymi predstaŭnikami polskaj ułady. Na pasiedžańni kamitetu Krajowaj Suwiazi 2 žniŭnia p. Aleksiuk zrabiŭ dakład ab swajej pajezdcy, z jakoha wyjaśniłasia, što statut Suwiazi budzie chutka zaćwierdžany polskaj uładaj, a heta dašć mahčymašć kamitetu pašyryć swaju pracu.

4 žniŭnia p. Aleksiuk iznoŭ wyjechaŭ u Waršawu.

NOWAJA BIEŁARUSKAJA „PARTYJA".

Jak my dawiedalisia z peŭnaj krynicy, ŭ Wilniu ptyjechali: byŭšy ministr zahraničnych spraŭ uradu Łastoŭshaha p. Ładnoŭ i staršynia Biełaruskaha Nacyjanalnaha Kamitetu ŭ Waršawie p. L. Dubeikoŭski. Jch meta arhanizawać u Wilni nowuju biełaruskuju palityčnuju partyju.

BIEŁARUSKAJE PRESS-BIURO Ŭ TALINIE.

U Talinie (ŭ Litwie) adčyniłasia filija Biełaruskaha Pres-Biuro, kiraŭnikom jakoha zjaŭlajecca p. Čerwankoŭ (?).

PIEKARNIA KRAJOWAJ SUWIAZI.

3-ha hetaha miesiaca adbyłosia paświancenie piekarni Krajowaj Suwiazi (byŭšaja hr. Tyškiewiča, Stefanaŭskaja wul. d. № 31). U pramowach, jakija hawarylisia pašla paświancenia, była zaznačana ważnašć ekanamičnaj pracy ŭ našym krai i značeńnie tych placowak, jakie zajmaje Kamitet Krajowaj Suwiazi.

Zadańni piekarni dać dobry, čysty chleb pa canie tanniejšaj za rynkowaj na 9 ci 10 proc. i pradawać žycharam praz kaaperatywy.

4 h. m. wyjšła pieršaja wypiečka chleba i pradawaŭsia jon u kaaperatywach pa 24 marki za funt., što na zaŭtra wyklikała ŭžo panižeńnie cen na rynku da 26—25 mar. za funt.

Ź WILNI.

— Na hetym tydniu gen. Želihoŭski i delehat polskaha uradu p. Tupalski wyjechali ŭ Waršawu.

-- Pa razparadžeńniu Uradujučaj Kamisii začyniena hazeta „Wilenskaje słowa" ŭ rasiejskaj mowie.

— Biełaruski piśmieńnik Harecki padaŭ ŭ prasowy addzieł prośbu, na nowuju biełaruskuju hazetu „Biełaruskija wiedamaści".

— Kabiet, jakija ŭ swoj čas zakidali jajkami, staršyniu kamisii Lihi Narodaŭ palk. Szardigny sud aštrafawaŭ na 200 marok kožnuju.

U červieniu Wilenski Sajuz kaaperatywaŭ pradaŭ tawaraŭ na 6. 209.957 mar. i kupiŭ na 1.421.874.

Z Łukiszskaha rynku.

U piatnicu — 5-ha sierpienia — rynak byŭ saŭsim niebahaty. Aprača žyta, za katoraje prasili pa 1100 m., — inšaj zbožža nia było. Siena tak sama—nia lišnia; płacili 200 m. za pud. Byŭ adzin wazok jałowaj kary—canili pud—13 marak.

Szto da drobnych praduktaŭ, to za funt chleba—27 m.; masło i słanina—ŭ adnej canie—pa 250—260 m.; Syry za funt—70—90 m.; śmietana—220 m. kwarta; twaroh—40 m. funt; jajak dziesiatak—180—200 m; padhadawalyja kurania ty—200—400 m. štuka; kury—500—800 mar.; parasiaty 4-ch tydniowyja—400 m.

Ale ŭsiaho hetaha było skupawata, zatoja hrusak i jbłykaŭ—choć hać haci: pačynajučy ad dzičkaŭ—da dobrych i ŭžo saŭsim śpiełych hatunkaŭ. Zaležna ad hetaha i ceny byli: ad 15—60 m. funt.

Jahadaŭ było niešmat aprača brušnic, za katoryja płacili 50—60 m. za harniec. Maliny płacili pa 50, a wišni—60 m. za kwartu.

Aharodniny rožnaj było mnoha: pačynajučy ad ahurkoŭ i kančajučy wializarnymi kačanami kapusty. Ale ŭsio heta tutejšaja,—padmiastowaja—parazkładanaja na piasočku; padwoz z dwaroŭ—ni wodnaha wozu.

Za funt bulby płacili 10 m., za pud—300 m.

Wilenskaja Birža.

4 VIII h. h.

Za Carskuju piacisotku płaciaś		1000	pol mar.
„	„ sotki	„ 490	„ „
„	„ sotki drobnymi	„ 270	„ „
„	Dnmskuju tysiačnujn	„ 500	„ „
„	„ 250	„ 75	„ „
„	1 amierykanski dolar	„ 1955	„ „
„	1 frank (francuzki)	„ 150	„ „
„	1 f. anhel. sterlinhaŭ	„ 7250	„ „
„	tysiaču ost marak	„ 2425	„ „
„	tysiaču niamieckich marak	2425	„ „
„	Załaty dzidsiacirublowik	8700	„ „
„	Siarebrany rybel	400	„ „
„	Rubiel drobnaha sierebra	160	„ „

Drukarnia „DRUK" Suboč 2. Redaktar i Wydawiec W. Šyškoŭ